

# DZIENNIK OSTROWSKI

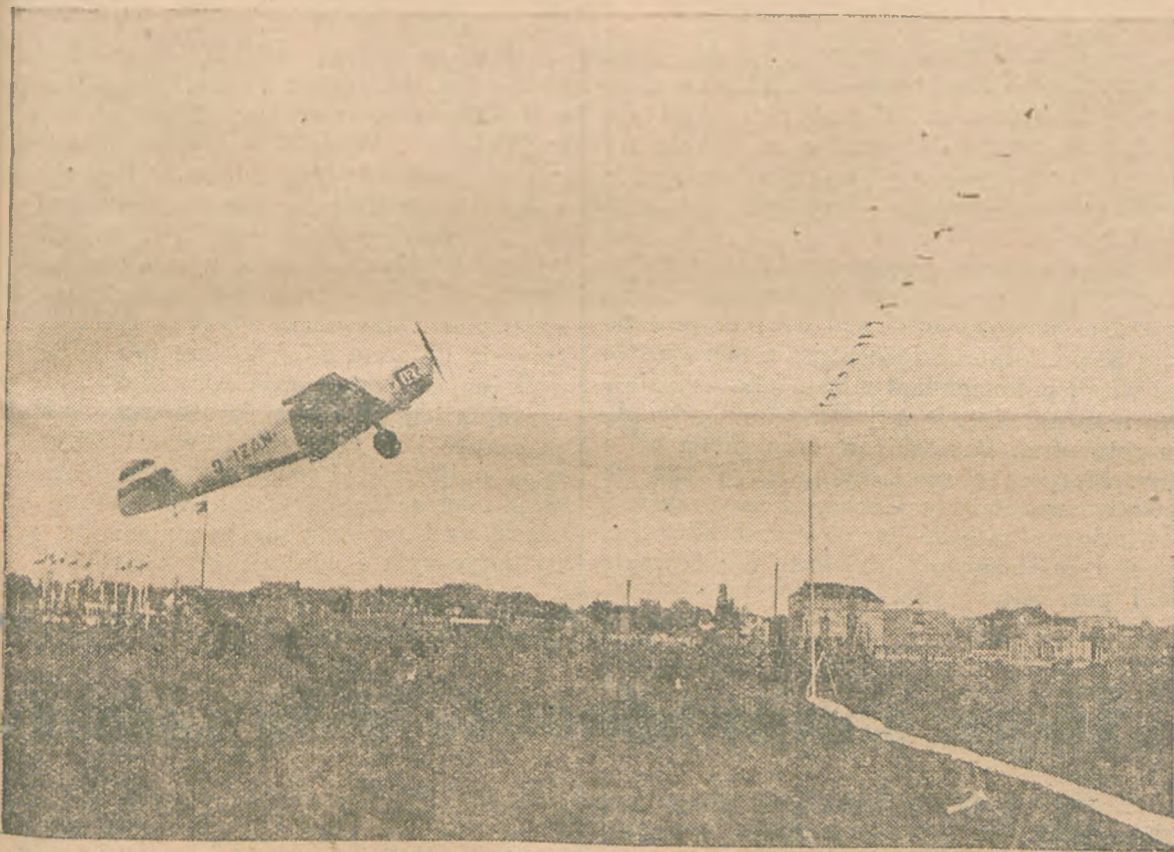
Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) piątek dnia 7 września 1934

Nr. 203

## Dzień wypadków i katastrof i ... nowy sukces maszyn polskich



NA CHWILĘ PRZED KATASTROFĄ.

Na zdjęciu samolot pilota niemieckiego Otto Brindlingera w czasie „skoku na bramkę”, na sekundę przed kapotażem, w którym aparat rozbił się doszczętnie.

Warszawa, 4 9 1934

Wtorek był jednym z najcięższych dni dla zawodników. Na Mokotowie odbywały się od godz. 5 rano próby krótkiego startu, na Okęciu zaś próby krótkiego lądowania, które kontynuowane były tam jeszcze popołudniu aż do zmierzchu. Dzień rozpoczął się — jak już wczoraj donosiliśmy telefonicznie — pod znakiem wypadków. Już rano pilot niemiecki

Brindlinger na samolocie typu Messerschmidt (Nr. konkurs. 12), skacząc przez bramkę, skapotał tak fatalnie, że jego słabe podwozie (Messerschmidty, jak wiadomo, mają chowane w locie podwozia) waliło się dosłownie w głąb kadłuba i niemal wyrwało motor. Samolot, oczywiście, nie da się już naprawić tak szybko, żeby mógł brać dalej udział w zawodach.

### Niezwykły wypadek pilota włoskiego

Niezwykły wypadek wydarzył się pilotowi włoskiemu Armando François, prowadzącemu maszynę typu Pallavizino I (Nr. konkurs. 42). Włoch, usiłując osiągnąć możliwie najmniejszą szybkość, co na maszynach włoskich bynajmniej nie jest łatwe, utrzymywał samolot na wysokości zaledwie kilkunastu metrów. Gdy przelatywał tuż obok stolika sędziowskiego, silny podmuch wiatru rzucił go na skrzydło. Sytuacja była tego rodzaju, że kapotażu nie można już było uniknąć. Ale oddajmy głos samemu pilotowi, który z opresji, tak zresztą jak i wszyscy zagrożeni, wyszedł bez szwanku.

Gdy ześlizgnąłem się na skrzydło — opowiada François — i gdy stwierdziłem, że maszyna nie zdolna już poderwać w górę, jednym rzutem oka zorientowałem się w sytuacji. Po prawej stronie stały samoloty zawodników, po lewej stolik sędziowski,

za nim samochód jednego z członków komisji. Siąść na ziemi musiałem w ciągu paru sekund, chodziło tylko o to, gdzie? Runąć na samoloty zawodników, to znaczy nie tylko rozbić swoją maszynę, ale uniemożliwić kilku kolegom udział w konkursie. Lecieć nad stolikiem sędziowskim, to perspektywa poranienia, lub zabicia kilku ludzi. W tej samej chwili przyszło mi jednak na myśl, że ci, którzy siedzą przy stoliku, to przecież ludzie z lotnictwem dobrze obeznani i umiejący się w razie potrzeby ratować. Wybrałem więc to drugie. Naciskam pedał. Gaz, pełny gaz! Maszyna szarpnęła i przelatuje metr nad stolikiem, ale wszyscy, którzy przy nim siedzieli, jak na komendę bądź padli płackiem na ziemię, bądź też zdążyli odskoczyć. Ten mój manewr nie zrobił więc krzywdy nikomu, a ocalił maszynę, która uderzając

o ziemię, uszkodziła tylko podwozie, oraz lewe skrzydło.

Oto co się nazywa błyskawiczna orientacją!

### Ciężka próba lądowania

Próba lądowania na minimalnej odległości była, jak się okazuje, jedną z najcięższych w Challenge'u. To też trzy maszyny skapotały, jedenaście doznało dołniejszych uszkodzeń podwozia. Próba ta odbywa się w ten sposób, że samolot, zatoczywszy koło nad lotniskiem, obniża lot, zmniejsza szybkość do minimum i leci wzdłuż pasa, odznaczonych białymi taśmami na bramkę ośmiometrowej wysokości, poczem przeleciawszy szczęśliwie nad nią, bez zerwania sznura z chorągiewkami, stara się wylądować w najbliższej od bramki odległości.

Tego rodzaju próba wymaga od pilota niemal akrobacyjnej zręczności, a maszynie stawia wysokie wymagania pod względem wytrzymałości i solidności konstrukcji.

Polacy spisywali się w tej ciężkiej próbie znakomicie, po mistrzowsku, osadzając samolot na 50—60 mtr. od bramki. Niemcy spisywali się także nieźle, chociaż po katastrofie Messerschmidta nr. 12, byli już ostrożni, świetni byli także wszyscy Czesi. Podczas próby lądowania nawet laik mógł odróżnić rozmaite style pilotażu. Oto więc Polacy wyłączali gaz tuż przed bramką i, przeleciawszy tuż nad nią, pikowali od razu w dół, rzucali maszynę na koła, i natychmiast robili obrót w lewo lub w prawo, aby uniknąć dalszego rolowania. Niemcy przeważnie wyłączali gaz już za bramką, osiadali ciężko na ziemi, i rolowali wzdłuż taśmy, licząc tylko na hamulce. Jak powiadają fachowcy, bali się oni kapotażu przy ewentualnym obrocie maszyny. Włosi nie silili się na niezwykle rezultaty, zgóry sobie zdając sprawę, że potężne ich silniki nie pozwolą w tej próbie na żadne cudy.

### „Polski styl“ jest niełatwy..

Tylko nonszalancki Vincenzi (Pallavizino I — Nr. konkurs. 41) spróbował lądować „stylem polskim”. Manewr wykonał prawidłowo, ale maszyna jego okazała się zupełnie nieprzystosowana do tego rodzaju sztuki i, osiadłszy na kołach, zrobiła wprawdzie obrót w prawą stronę, ale w rezultacie zaryła się motorem w ziemię, stając w pozycji pionowej, ogonem do góry. Na szczęście, uszkodzeniu uległo tylko śmigło, po którego wymianie Vincenzi wieczorem „o własnych siłach” poleciał na lotnisko mokotowskie, gdzie hangarowane są maszyny konkursowe.

W kilka minut po wypadku odnajduję nieszczęśliwego pilota włoskiego w gronie pań, które oczywiście, zwartem kołem otoczyły swego ulubieńca.

— Miał pan chwilę emocji?

— O, to dla mnie drobiazg — odpowiada Vincenzi, niezbyt poprawną francuzczyzną — tembardziej drobiazg, że moja maszyna ma silnik gwiazdasty, z niezwykle mocną obręczą ochronną. Sądzę, że gdybym nawet zwał się z nią w przepaść alpejską, jeszcze zdolałaby wytrzymać. Nie wiem tylko, czy piękne panie mogłyby ze mną tak prędko jak dziś po wypadku rozmawiać.

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

## Przeciw ustawie o zagrodzie dziedzicznej

Przed kilku tygodniami zwrócił się Związek Polaków w Niemczech do kanclerza Rzeszy z protestem przeciwko stosowaniu postanowień ustawy o zagrodzie dziedzicznej wobec Polaków, obywateli państwa niemieckiego. Związek Polaków w Niemczech wyszedł w swym protestie ze słusznego założenia, że ustawa, biorąca w myśl swoich założeń w ochronę niemiecką warstwę włościańską, może się odnosić wyłącznie do zagród, których właścicielami są Niemcy, i że z tego względu nie może mieć zastosowania wobec Polaków, którzy legitymują się inną przynależnością plemienną. Ponieważ protest powyższy nie został jeszcze załatwiony, szerokie rzesze włościan i chłopów polskich, zamieszkujących pograniczne powiaty wschodnich prowincji niemieckich, w dalszym ciągu frwają w niepewności, nie wiedząc, co im jutro los w tej dziedzinie przyniesie.

Do utrwalenia stanu niepokoju i zrozumiałego zdeperwowania wśród włościan polskich przyczyniła się w międzyczasie prasa niemiecka. Prasa ta przynosiła dłuższe wyciągi i obszernie komentarze z artykułu, który temu zagadnieniu, t. zn. sprawie rozciągnięcia ustawy o zagrodzie dziedzicznej na członków mniejszości narodowych w państwie, został poświęcony w jednym z lipcowych zeszytów urzędowego organu palestry niemieckiej „Deutsche Justiz“ (nr. 30 z 27 lipca 1934) przez asesora sądowego Gramma z Flensburga. Gramm wykazywał w swoim elaboracie, że ustawa, która zapewnia przechodzenie gospodarstw, znajdujących się w posiadaniu Polaków, do rąk młodego pokolenia, może jedynie przynieść korzyść polskiemu stanowi posiadania na ziemi w Rzeszy Niemieckiej. Jednym z dalszych argumentów, mających przemawiać za korzystnym dla polskości w Niemczech uregulowaniem sprawy posiadania na ziemi, ma być m. in. postanowienie ustawy, nie zwalające na licytację obiektu.

Argumentacja asesora Gramma mogłaby mieć pozory słuszności, gdyby nie okoliczność, że ustawa o zagrodzie dziedzicznej posiada jeszcze cały szereg postanowień, które przy ich realizowaniu mogą być z całym powodzeniem zużyte przez państwo na niekorzyść Polaków, właścicieli gospodarstw. Ustawa przewiduje np., że w wypadku złego gospodarowania na zagrodzie właścicielowi zostanie odebrane prawo gospodarowania. Jakże więc w takim wypadku nie trudno sprytnym przedstawicielom władzy o wyszukanie okazji i odroczenie momentu do wykazania złej gospodarki u Polaka!

Nie dziwnym się zatem, że element polski w Niemczech z wielką rezerwą odniósł się do ogłoszonej ustawy i, na czas spostrzegłszy ujemne dla siebie strony, wystąpił z odpowiednią kontrybucją. Należy się spodziewać, że ostatnio wniesiony do kanclerza Rzeszy protest zostanie, mimo akcji prasowej dzienników niemieckich, załatwiony po myśli wnioskodawcy — Związku Polaków w Niemczech. Zwolnienie elementu polskiego w Niemczech z pod zasięgu działania ustawy nie narazi wcale na szwank interesów narodowo-socialistycznej polityki włościańskiej. Kilka przecięt lat temu Polska zdobyła się na wielką ofiarę na rzecz żywiołu niemieckiego w Polsce, deklarując nieoficjalnie, w związku z zawartym polsko-niemieckim układem rozrachunkowo-likwidacyjnym, pismem ówczesnego dyr. departamentu Lipskiego do posła Rauschera, rezygnację ze stosowania prawa pierwokupu osad rentowych przy dziedziczeniu przez spadkobierców I-go i II-go stopnia. Społeczeństwo polskie w kraju przyjęłoby z należytym uznaniem podobną ofiarę z strony niemieckiej w najżywniejszej dla elementu polskiego w Niemczech sprawie. Tej zaś ofiary ze strony Niemiec mamy się prawo domagać, poczciwszy przez paru laty wspomniane ustępstwa na rzecz żywiołu niemieckiego w Polsce!

## Wilno portem bałtyckim!!

W związku z bzdurami pewnego odłamku gazet francuskich na temat rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie „marszu na Moskwę“, pisma angielskie raczyły poświęcić Polsce nieco więcej uwagi. Ze zwykłą, przysłowiową już ignorancją, jakiś zblazowany publicysta angielski

## Sowieccy marynarze w Poznaniu



W dniu wczorajszym przybyła do Poznania wycieczka marynarzy sowieckich z okrętów wojennych „Marat“ i „Woldarskij“, stojących w Gdyni. Wycieczka w liczbie 319 marynarzy i 36 oficerów zatrzymała się przejazdem w Bydgoszczy gdzie podejmował ją 62 p.p.

Do Poznania goście sowieccy przybyli o godz. 13,25 na dworzec wycieczkowy. Przy wjeździe pociągu orkiestra 57 p.p. pod batutą por. Szalkowskiego zagrała marsza. Gości witali p. komendant miasta plk. Wiśniewski w towarzystwie adjutanta komendy placu rotmistrza Basińskiego, oraz grona oficerów. Marynarze sowieccy przybyli pod dowództwem admirała Gorba, w towarzystwie sowieckiego attaché wojskowego plk. Swirynga, a ze strony polskiej kpt. Wnorowskiego i por. Krawczyka.

Przy dźwiękach orkiestry odprowadzono marynarzy do koszar 14 pal. gdzie zamieszkali. Oficerowie umieszczeni zostali w hotelu „Polonia“. W dniu wczorajszym członkowie wycieczki zwiedzili miasto, po czym byli w kinie Metropolis na filmie „Eskimo“.

Niezwykli goście wzbudziili wielkie zainteresowanie mieszkańców naszego miasta. Tłumy ludzi towarzyszyli im krok w krok w czasie zwiedzania. Marynarze sowieccy nie wiele różnią się ubiorem od polskich, lub jakichkolwiek innych. Noszą takie same bluzy i czapki, odznacza ich jedynie mała czerwona gwiazda na czapce i na rękawie. Również oficerowie mają uniformy podobne do mundurów polskich marynarzy. Niewątpliwie z wizyty swej goście nasi wyniosą nieźle mniemanie o kapitalistycznym i burżujskim sąsiedzie.

## Kongres partyjny hitlerowców w Norymberdze

Norymberga (PAT.) Z okazji kongresu partji nar.-soc. Norymberga przedstawia widok odświetlone przystrojonego obozowiska, gotującego się na przyjęcie wielotysięcznych mas. Całe miasto udekorowane jest flagami hitlerowskimi, kwiatami i zielonką. Na peryferjach miasta wzniesiono tyśiączne namioty dla formacji S. A., kadr pracy, młodzieży hitlerowskiej i oddziałów woj-

skowych. Wczoraj wieczorem rozpoczął się zjazd gości, przybywających specjalnymi pociągami. Rząd i przywódcy partji zjawili się niemal w komplecie. Przybycie Hitlera dało hasło do rozpoczęcia uroczystości kongresu, które zapoczątkowało się w ratuszu oficjalne powitanie Hitlera oraz przywódców partji i państwa. Na przemówienie nadburmistrza odpowiedział Hitler podziękowaniem.

„uzupełnił“ wywody swych francuskich kolegów rozważaniami na temat Wilna, jako węzła strategicznego. O rzadko spotykanej głupocie tego pana świadczy fakt, że Wilno jest dla niego... portem bałtyckim.

Pożałowania godny ten, inteligent może podać rękę swemu rodakowi „genjalnemu“ politykowi Lloyd George'owi, który podczas konferencji pokojowej w roku 1919 nie mógł odróżnić Śląska od Cylicji, leżącej na przejściu z Europy do małej Azji i dziwił się wielce zachłanności polskiej, która chciała Śląska być on święcie przekonany, że Polacy chcieli kolonje w Azji.

## Pszczelarze wołają o ratunek

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ pisze: Rok obecny jest szczególnie niepomyślny dla polskiego pszczelnictwa. Długotrwa-

łe deszcze uniemożliwiły pszczołom zbieranie nektaru z kwiatów, wskutek czego ogromna większość pasiek stoi przed zagładą, a pszczoły przed śmiercią głodową. Koniecznym jest w tym stanie rzeczy natychmiastowe przydział taniego nieopodatkowanego, skażonego cukru właścicielom pasiek.

Otrzymałmy właśnie kartkę od pszczelarza z Krynicy, który nam donosi, że już teraz pszczoły gina masowo z głodu. W ubiegłej sytuacji była podobna, chociaż nie osiągnęła tak katastrofalnych rozmiarów, jak obecnie. Przydzielecie cukru przyszło w ubiegłym roku zapóźno. Z nastaniem chłód w jesiennych pszczoły zbijają się już w gromadę i nie chcą schodzić na spód ula do podkarmiarce. Dlatego też obecna pora jest ostatnią, w której przez przyznanie kontyngentu cukru można uratować tysiące rodzin pszczelich od ogromnych strat materialnych.

# Prorok z Wysp Djabelskich

Przed kilku tygodniami wrócił do Francji były francuski porucznik marynarki Benjamin Ullmo.

Zesłany na Wyspy Djabelskie za szpiegostwo, Ullmo przebywał na Wyspach Djabelskich przez 26 lat, odbywając tam karę, którą otrzymał jeszcze jako młody porucznik marynarki. Nieszczęście to

**zawdzięcza pewnej namiętnej historii miłosnej.**

gdy brak odpowiedniej kwoty w kasie pułkowej uzupełnić chciał przy pomocy zdrady swojej ojczyzny. Stał za to przed sadem wojennym, który skazał go na dożywotnią deportację.

Po 26 latach

**odzyskał Ullmo z powrotem wolność i pozwolenie na powrót do Francji.**

Niedawno przybył Ullmo do Paryża już jako stary człowiek — ciężko dotknięty przez los. Chciał wrócić do Francji niepostrzeżenie, nie chciał, aby zajmowano się publicznie jego losem, jechał pod zmienionym nazwiskiem, ale mimo to

**nie udało mu się przybyć do Paryża bez zwrócenia na siebie uwagi.**

Wyśledzili go szybko reporterzy paryscy i gdy Benjamin Ullmo zjawił się na dworcu paryskim, otoczyli go nagle dziennikarze i fotografowie, którzy nie chcieli stracić tej doskonałej okazji do sensacyjnego wywiadu.

Na Benjamina Ullmo posypał się grad pytań, wśród nich pytanie, co zamierza teraz zrobić jako wolny człowiek. Ale Benjamin Ullmo odmówił wszelkich odpowiedzi. Nie chciał mówić, pragnął jedynie ciszy, spokoju i odpoczynku.

Mimo to Ullmo dał teraz odpowiedź, która jest równie osobliwa jak całe jego życie. Pewien dziennikarz, którego Ullmo obdarzył swoim zaufaniem jeszcze w Cayenne, zrobił z nim wywiad. W wywiadzie tym opowiedział Ullmo zupełnie szczerze wszystkie swoje plany. Najciekawszym w tym wywiadzie było to.

**że wkrótce wróci znów do Gujany, aby żyć tam w ciszy w swoim małym donku w Cayenne.**

Ullmo zamówił już nawet miejsce na okręcie, który odpłynie w listopadzie z Francji do Gujany. Postanowienie jego jest stanowcze.

Zdarzało się często, że ludzie, którzy przez długi czas musieli żyć w odosobnieniu od reszty świata, nie mogli przywyknąć do odzyskaniu wolności do nowego życia, które wydawało się uciążliwe, i uciekali od tego świata, który dawno przestał być ich światem. Ale jeśli chodzi o Ullma, to rzecz przed stawia się jeszcze inaczej.

**Bo Ullmo uważa siebie za krzewiciela świętej idei.**

O tej swojej misji wypowiedział się przełotnie, a dziennikarz, który w wywiadzie z nim doniósł o tem, podał wiele ciekawych szczegółów tej tajemnicy. Otóż Benjamin Ullmo, donosi dziennikarz, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że wielu ludzi wyśmiewa go.

**ale on jest święcie przekonany o swojej misji i wiara jego jest niewzruszona.**

„Proszę o posłuchanie tych ludzi — rzekł Ullmo — którzy opierają swoją nadzieję na tysiącletnim przyrzeczeniu Pisma Świętego. Zwracam się do Żydów, oczekujących Mesjasza, i mówię im:

**Nie odwracajcie się ode mnie, dopóki nie przestudujecie moich dowodów!**

A katolikom, którzy przez moje nawrócenie stali się moimi braćmi, mówię: Ponieważ uznajecie, że On wróci poraz drugi, — dlaczego uważacie już naprzód za grzeszną i dziecinną hipotezę, że powrót ten spełnił się dzisiaj, w sposób przez ludzi nieoczekiwany?”

Dziennikarz stał się sceptyczny, słysząc

w jaki sposób Ullmo określa Antychrysta, ale były porucznik marynarki i więzień ciągnął dalej:

„Zapewniam pana, że jestem tym, — który musiał przyjść. Zwróciłem się również do Kościoła. Przedłożyłem mu 15 zeszytów, w których opisałem moje refleksje, na podstawie których poświęciłem się moim świętym zadaniom.

Mówiąc ściślej, w roku 1922 zwróciłem się do Towarzystwa Jezusowego. Byłem wówczas zesłańcem, a więc istotą w największym stopniu niegodną, jeśli chodzi o grzech.

**Teologowie paryscy byli zmieszani, — gdy pokazałem im moje prace.**

Chce pan usłyszeć ich sąd? Proszę. Pismo jest podpisane przez O. Leonce de Grandmaison i Ojca Auriaulta, superiora Towarzystwa, którzy badali moje prace. — Brzmi ono: „Autor jest człowiekiem wykształconym i rozsądnym. Posiada współczucie, prawdziwy za-

pał dla służby Bożej, głęboką znajomość ćwiczeń św. Ignacego. Z drugiej strony wierzy, że ma do spełnienia misję, mającą wprowadzić na celu nie przekształcenie zasadniczych dogmatów chrystianizmu, lecz tylko przeobrażenie rodzaju dogmatów i ich możliwości interpretacyjnych“. Pismo dochodzi do następującego wniosku: „Znaki musiałyby być jednak nieomyłne, ażeby posłannictwo takie mogło być przyjęte“.

Dziennikarz zapytał potem o owe boskie znaki i Ullmo mówił z ogromną namiętnością o swojej misji i o boskich znakach, które dały mu pewność jego posłannictwa.

„Mam czas. Prawda mam czas“ — rzekł wkońcu, opowiedziawszy poprzednio o wielu niezwykłych wydarzeniach w swoim życiu, które uważa za boskie znaki.

W każdym razie w listopadzie wraca na Wyspy Djabelskie.

## Manifestacyjny pogrzeb śp. post. Stachelskiego Tragicznie zmarły prawdopodobnie przeszkodził bandytom w napadzie na zamożną wdowę

Dziś w Skalmierzycach Nowych odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki tragicznie zmarłego posterunkowego P. P. śp. Jana Stachelskiego.

Po żałobnej mszy św. odprawionej przez ks. prob. Zielińskiego ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez ks. dziekana Rupińskiego. Na czele konduktu kroczył pluton honorowy policji, prowadzony przez aspiranta P. P. Białkowskiego, dalej posuwały się organizacje P. W. i W. F. oraz społeczne ze sztandarami. Przed trumną niesiono kilka wieńców m. in. od p. Wojewody poznańskiego, komendanta wojewódzkiego policji, starosty ostrowskiego dr. Eckerta, korpusu oficerskiego policji — Ostrów itd.

W orszaku żałobnym postępowała żona zamordowanego w skrytobójczy sposób posterunkowego w towarzystwie brata, dalej nacz. wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego p. Bruniewski, komendant P. P. insp. Goździewski, starosta dr. Eckert, komisarz P. P. Złotogórski, kom. Lisowski, i inni.

Nad otwartą mogiłą przemówił ks. dziekan Rupiński, podnosząc ciężką służbę policji nad utrzymaniem ładu publicznego i zabezpieczeniem miana ludzkiego przed rabusiami. — Ofiara twardego obowiązku padł właśnie zmarły.

Władze śledcze czynią energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców zamordowania śp. post. Stachelskiego. W tej chwili trudno ustalić osób morderców. Policja jednak ma wiele poszlak, które doprowadzić muszą do ujęcia właściwych sprawców. **Dotychczas aresztowano trzy osoby, nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.** Poza tem zdaliśmy ustalić, że w kieszeniach zamordowanego znaleziono kilka drobnych przedmiotów, będących wynikiem dokonanej przez zabitego rewizji m. in. znaleziono tytoniarkę. Znalezione przedmioty będą wyłożone w komendzie powiatowej policji w Ostrowie do rozpoznania przez publiczność.

Ciekawym szczegółem jest fakt, że policja miała pewne dane, iż pewna szajka złodziei zamierza dokonać napadu na mieszkanie wdowy Rapińskiej, zam. w Głapienicach. Uchodził ona za zamożną kobietę, bo pobiera emeryturę w wysokości 500 zł. miesięcznie. Bandyci spodziewali się znaleźć u niej większą sumę pieniędzy.

Ponieważ wypadek zamordowania post. Stachelskiego miał miejsce 1. bm. na szosie w pobliżu Głapienic istnieje poważne podejrzenie, że natknął się on na bandytów, udających się na wyprawę. Przeszkodził im w tem, ale czyn swój przypłacił życiem.

## Szczegóły groźnego pożaru warsztatów kolejowych w Bydgoszczy

Bydgoszcz. Wczoraj podawaliśmy krótką wiadomość o wybuchu groźnego pożaru w bydgoskich warsztatach kolejowych w Jachcicach. Przebieg pożaru był następujący:

Krótko po północy o godz. 12,45 zaalarmowano straż kolejową, miejską straż pożarną, jak i wojsko do Warsztatów Kolejowych na Jachcicach. Już z daleka widoczną była wielka luna, która unosiła się nad miejscem pożaru. Wielka szopa długości około 300 metrów stanęła w płomieniach i straszny żywioł zagrażał całemu kompleksowi budynków warsztatów, m. in. i parowozowni. Sytuacja była początkowo beznadziejna.

Dopiero wspólna energiczna akcja ratunkowa wszystkich oddziałów dzielnej straży pożarnej zdołała pożar opanować. Z narażeniem własnego życia strażacy zabrali się do gaszenia nieokielzanego żywiołu. Życiu strażaków zagrażał każdej chwili wybuch niebez-

piecznych gazów jak acetyleny itp., mieszczących się w szopie.

Dwóch strażaków podczas wytężonej akcji ratunkowej odniosło lekkie rany i zostało poparzonych.

Po dwóch godzinach groźny pożar został zlokalizowany i opanowany. Część drewnianej szopy długości około pięćdziesięciu metrów padła pastwą płomieni, reszta długiej szopy i zagrożone dalsze tereny warsztatów kolejowych zostały uratowane. Spalily się doszczętnie przeróżne modele drzewne oraz rurkownia. Około godz. 5,30 rano ostatnie oddziały miejskiej straży pożarnej powróciły do remizy.

Praca w warsztatach kolejowych trwa w dalszym ciągu, a niewielka ilość robotników, którzy wskutek zniszczenia pożarem warsztatu stracili pracę, zostanie przeniesiona do innych działów. Komisja oblicza straty na 70.000 złotych.

# Niespodziewane opóźnienie próby zużycia paliwa

„Nadprogramowa“ benzyna w zaplombowanych silnikach niemieckich

Warszawa (Tel. wł.) 5. 9. godz. 12,45 Dział o godzinie 5 rano rozpoczął się start do ostatniej z prób technicznych, mianowicie do próby zużycia paliwa, w której chodzi o wykazanie jak największej oszczędności środków pędnych. W próbie tej lotnicy muszą również obrać średnią szybkość, z jaką odbywać będą lot okrężny, gdyż chodzi o uniknięcie w tej próbie lotu specjalnie powolnego lub specjalnie szybkiego, co mogłoby wpłynąć na rzeczywisty obraz zużycia paliwa przez dany aparat.

Wczesnym rankiem rozpoczęto plombowanie ostatnich, nieskontrolowanych jeszcze maszyn i przypadkowo wyszedł na jaw moment sensacyjny: oto w jednej z zaplombowanych już wczoraj i zaopatrzonych w przepisową ilość benzyny maszyn niemieckich znaleziono w przewodach silnika około półtora litra „nadprogramowej“ benzyny, która, nie będąc liczona, pozwoliłaby pilotowi na uzyskanie lepszego wyniku. Po przejrzaniu reszty maszyn okazało się, że wszystkie aparaty niemieckie miały w silniku te dodatkowe zapasy benzyny, dochodząc do 2 litrów. Niemcy tłumaczyli się, że nie jest to ich zła wola lub chęć niełojalnej konkurencji, lecz jedynie wynik konstrukcji motorów, które zamiast t. zw. „mamek“ posiadają urządzenia pompujące, które działają jeszcze po zamknięciu motoru, wprowadzając doń benzynę. Komisja sportowa uznała te wyjaśnienia za dostateczne, jednak w kołach sportowych wyrażono zdziwienie, dlaczego Niemcy, znając te właściwości

swoich motorów, nie powiadomili o nich wcześniej komisji.

W rezultacie podjęto oczyszczanie wszystkich maszyn niemieckich z dodatkowej benzyny, tak, że do tej chwili jeszcze start do 600-kilometrowej próby nie nastąpił i spodziewać się go można dopiero między godz. 13 i 14.

Dzisiaj popołudniu na lotnisku mokotowskim poddane będą próbie składania skrzydeł i startu, a na okęckim próbie minimalnej szybkości te wszystkie samoloty, które ich dotychczas nie odbyły.

Dzień jutrzejszy ypoświęcony będzie na gruntowne przejrzanie maszyn, a w piątek rano o 5-tej nastąpi start do pierwszego etapu lotu okrężnego dokoła Europy. Polskie radio zapowiada na piątek godz. 6 rano transmisję startu z lotniska. (M.)

## BAJAN NADAL PROWADZI.

Warszawa (Tel. wł.) Ogłoszono dzisiaj pierwsze oficjalne wyniki punktacji we wszystkich już odbytych próbach.

Na pierwszym miejscu, zgodnie z naszym doniesieniem, które znajduje się wewnątrz numeru znajduje się kpt. Bajan, na drugim Karpiński, obaj Polacy, na trzecim Niemiec Hubrich, na czwartym Florjanowicz (Polska) na piątym Ambruz (Czech.) (M.)

## Kpt. Bajan zdobył już 915 punktów

Warszawa (Tel. wł.) Mimo, że oficjalne wyniki punktacji osiągniętej przez zawodników w próbach technicznych nie są znane, koła sportowe z dość dużą ścisłością obliczają szanse poszczególnych pilotów na podstawie fragmentarycznej punktacji, ogłoszonej przez Komisję sportową. Według tych obliczeń nie ulega wątpliwości, że na pierwszym miejscu znajduje się nadal kpt. Bajan, który do dnia wczorajszego włącznie zdobył już 915 punktów II. — kpt. Karpiński — 892 pkt., III. — Hubrich (Niemcy) — 862 p., IV — Anderle (Czech.) — 861 p., V. — Stein (Niemcy) — 843 p.

We wszystkich próbach technicznych, z wyjątkiem lotu okrężnego i próby maksymalnej szybkości, można zdobyć około 1200 do 1250 p. Jak stąd wynika szanse kpt. Bajana i Karpińskiego są bardzo znaczne. Nie odbyli oni bowiem jeszcze próby zużycia paliwa.

W dniu wczorajszym podczas próby

krótkiego lądowania pierwsze miejsce zajął kpt. Karpiński, zdobywając 208 punktów, drugi był Niemiec Hubrich (206), trzeci kpt. Bajan (205) czwarty por. Włodarkiewicz z Poznania (205), piąty Balcer (194).

Warszawa (PAT.) Wczoraj wieczór ogłosił Aeroklub R. P. punktacje, przyznane samolotom, biorącym udział w międzynarodowych zawodach lotniczych za własności techniczne. Samoloty RWD. 9 (wszystkie) punktowano po 427 p., samoloty PZL 26 po 383 p. samolot Puss Moth p. Macphersona 373 p. Samoloty czeskosłow. typu A. 209 po 429 p., włoskie samoloty P. S. 1 po 438 p. typu Ba 42 po 346 a typu Ba 39 po 342 p. Niemieckie samoloty typu BF 108: lotnika Brindlingera 452 (najwyższa punktacja), Osterkama 451 p., Frankego 450, Morzika 407 p. Samoloty typu Fj 97: Hirtha 427, Bayera i Seidemanna po 431, Hubricha i Pasewalda 428, typu Klem 36: Eberhardta 394 p., Steina 407 i Krügera 399 p.

## Tragiczny finał walki o rekord

Pilot zginął w kilka minut po zdobyciu rekordu

Nowy Jork (Tel. wł.) Niezwykle tragiczny przebieg miały wczorajsze zawody samolotów lądowych w Cleveland, podczas których pobito rekord szybkości, który zwycięzca przyplacił jednak życiem.

Pilot amerykański Douglas Darris uzyskał podczas tych zawodów średnią szybkość 492,7 km/godz., bijąc tem samym zeszło-

roczny rekord światowy, należący do Jamesa Wedella (491 km/godz.).

Zaledwie Darris minął metę, ku przerażeniu 75.000 widzów, samolot jego utracił szybkość na wirażu i runął w dół. Spod szczątków maszyny wydobyto zwłoki pilota, który zginął w kilka minut po zdobyciu rekordu. (Hm.)

dzie: zbyt piękne, aby było prawdziwe..

## MOBILIZACJA?

Ryga (Tel. wł.) Z Moskwy nadeszła tutaj wiadomość, że bardzo wielu wyższych oficerów sowieckich, zwłaszcza z armii Dalekiego Wschodu, bawiących obecnie na urlopie, otrzymało nagły rozkaz przerwania wyjazdów i niezwłocznego stawienia się w macierzystych formacjach. (Nw.)

## JAPONJA PODTRZYMUJE SWE ZARZUTY.

London (Tel. wł.) Agencja Reutersa donosi, że odpowiedź japońskiego MSZ. na ostatni protest Sowietów podtrzymuje wszelkie zarzuty, wysuwane przez rząd tokijski przeciwko sowieckim urzędnikom kolei chińskiej. Nota japońska głosi, że wszyscy aresztowani należeli do tajnych związków terrorystycznych, a nawet dostarczali chunhuzom materiałów wybuchowych do dokonywania aktów sabotażu. (Ar.)

## Zarazek raka odkryty

Berlin (Tel. wł.) Opinia publiczna zainteresowana została wynikiem badań naukowych profesora dr. W. von Brehmer'a, członka sanatorium biologicznego w Berlin-Dahlem, ogłoszonym w ostatnim numerze „Medizinische Welt“. Publikacja ta pozwala mieć nadzieję, że udało się wreszcie wyodrębnić zarazek wywołujący chorobę raka. Równocześnie otwarta została, jak się zdaje, droga do metody, która umożliwi zwalczanie tej strasznej choroby.

Jak wynika z rozmowy dr. Brehmer'a z korespondentem jednego z dzienników chodzi o mikro-organizm, który ma właściwość tak ścisłego przylegania do ścianek czerwonych tkanek, że nie można go było dotychczas przy pomocy mikroskopu wykryć. Dla szczegółowego zbadania trzeba było ten mikro-organizm dopiero przy pomocy specjalnych iniekcji odłączyć od ścianek tkanki.

Udawano się już wprawdzie dawniej stwierdzić we krwi chorych na raka obecność tego organizmu, ponieważ jednak nie udawało się hodować go na zwykłych kulturach zarazków, uważano go za nieszkodliwy.

Obecnie udało się stwierdzić, że zarazek raka może być dalej hodowany na alkalicznym podłożu. Tak wyhodowanymi zarazkami zakażono myszy i szczury i okazało się, że wszystkie dostawały typowych dla raka opuchnięć. Dr. von Brehmer ma nadzieję, że znalazł metodę, która umożliwi rozpoznanie choroby raka już w pierwszym stadium, w którym jest jeszcze uleczalna. Przy pomocy tej metody, której szczegółów nie możemy tutaj publikować — stwierdzić można, czy pacjent jest wolny od raka czy ma skłonność do tej choroby, czy też już na raka choruje. Przez dalsze iniekcje (zastrzyki) daje się usunąć zarazek z krwi i doprowadzić pacjenta do zupełnego uleczenia.

Wyniki te osiągnął dr. Brehmer już w roku 1932, ale przed opublikowaniem chciał je poddać szczegółowej kontroli uczonych.

W porozumieniu z władzami powołano do tych badań profesora Schillinga, wybitnego bakteriologów dr. C. Börner'a i dr. O. Jancke. Prace ich, które są potwierdzeniem pracy dr. von Brehmera, ogłoszone zostały razem z pracą dr. Brehmera w „Medizinische Welt“. (B.)

## Więcej takich!

Kraków (PAT.) Jak donoszą z Wolbromia, grupa tamtejszych młodych żydów wyjechała do Palestyny dwoma furmankami. Oryginalny pomysł takiej podróży wzbudził duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród społeczeństwa żydowskiego

## Demilitaryzacja granicy sowiecko-mandzurskiej?

Zbyt piękne, aby było prawdziwe...

Paryż (Tel. wł.) „Petit Parisien“ przynosi pogłoskę, jakoby na parogodzinnej naradzie wicekomisarza do spraw zagr. Stomonia kowa z amb. japońskim Otą omawiano, ni mniej ni więcej, tylko projekt wycofania

wojsk obu krajów z pogranicza sowiecko-japońsko-mandzurskiego oraz zniszczenia przez obie strony istniejących tam fortyfikacji.

O pogłosce tej można śmiało sowie-

# Samobójstwo dwóch braci adwokatów

## Otruli się gazem z powodu straszliwej nędzy

Wiedeń znajduje się obecnie pod wrażeniem wstrząsającej tragedji, będącej ciekawym signum temporis. Oto dwaj adwokaci Dr. Juljusz i dr. Teodor Baumgartenowie, którzy w sędziwym wieku po życiu pełnym trudów i sukcesów znaleźli się obecnie w fatalnej sytuacji majątkowej — odebrali sobie wspólnie życie, przy pomocy gazu świetlnego.

Blizsze szczegóły tej tragedji są następujące:

Wczesnym rankiem 27-letnia gospodyni Janina Rybarycz, która od trzech lat zajęta jest u obu adwokatów, została zbudzona głośnym pukaniem. Ponieważ wiedziała, że w mieszkaniu mają być przeprowadzone prace murarskie, wyszła ze swego pokoiku ku drzwiom mieszkania, aby je otworzyć. Gdy przechodziła obok kuchni uczuła przenikliwą woń gazu świetlnego. Pełna najgorszych przeczuców otworzyła drzwi. Ku swemu przerażeniu ujrzała obu swych chleboborców leżących na ziemi, bez życia, w kuchni przepełnionej gazem. Krzyżąc głośno wybiegła gospodyni na korytarz. Zaalarmowano natychmiast policję i Pogotowie ratunkowe, lecz lekarz stwierdził już tylko śmierć obu starców.

Obaj bracia poprzedniego wieczora byli w mieście do godziny 11-tej a następnie wróciwszy przysłuchiwali się jeszcze audycji radiowej. Zaledwie jednak gospodyni udała się na spoczynek, gdy bracia dokonali rozpaczliwego czynu. Zatkali oni najpierw szpary okna w kuchni oraz drzwi papierem gazetowym, następnie usiedli na dwóch krzesłach przed kuchenką gazową, której kurki otworzyli. Ogłuszeni gazem spadli następnie na podłogę kuchni i tak zakończyli życie.

Obaj bracia niewątpliwie oddawna już planowali wspólne samobójstwo. Wynika to z listów pożegnalnych do trzeciego brata Dra Al-

freda Baumgartena, datowanych po części już w r. 1930. Także wobec gospodyni i właścicielki realności nieraz mówili, że mają dosyć życia. Przyczyną tego zniechęcenia były poważne troski finansowe. Baumgartenowie pochodzili mianowicie z bardzo zamożnej rodziny, zarabiali później wiele, tak że przyzwyczaili się do życia wystawnego i okazałego. Później jednak przyszły czasy gorsze, pozwalające na najskromniejsze tylko wydatki. Ich kancelarja adwokacka, dawniej idąca doskonale, w ostatnich latach prawie zupełnie nie była odwiedzana. Aby ulżyć sobie pragnęli bracia podzie-

lić swoje mieszkanie na dwa mniejsze, jedno z nich zachować, a drugie wynająć; w tym celu właśnie przeprowadzane tam były roboty murarskie.

Ostatecznie jednak zdali sobie obaj sprawę że niewiele to pomoże im w kłopotach materialnych. Wobec tego zdecydowali się na samobójstwo. Byli oni w wieku podeszłym. Juljusz bowiem liczył lat 74, a Teodor 71. — Śmierć ich rozeszła się w Wiedniu głośnym echem, gdyż Baumgartenowie należeli do najstarszych i najbardziej poważanych członków palestrv tamtejszej.

—oO—

## Wody opadają na Śląsku i w Krakowskiem

### Przykór Wisły pod Sandomierzem

Katowice 4. 9. — Na terenie Śląska sytuacja powodziowa poprawia się od poniedziałku wieczorem. Woda opadła w ciągu nocy o 26 cm., niebezpieczeństwo w Zarzeczcu nie zagraża. Woda na Wiśle w Strumieniu również opada, obecnie jej stan wynosi 2,80 ponad normalny. W Zabrzegu woda na Wiśle i Ilownicy opadła o pół metra, natomiast w gminie Bronów stan wody jest niezmienny. Przysiółki, Woźniak i Kopaniny są całkowicie zalane, 9 domów znajduje się w wodzie. Woda na Wiśle i Ilownicy opada.

W związku z ostatnią powodzią donoszą ze Śląska Opolskiego, że Odra w powiecie raciborskim gwałtownie wezbrała. Wczoraj wieczorem stan wody wynosił 4,70 mtr. W ciągu nocy woda opadła. Z pół i łak woda powoli opada.

Kraków, 4. 9. — Po przejściu kulminacji woda na Wiśle i dopływach zaczęła opadać. W niektórych okolicach w górach notowano jeszcze dziś opady, które spowodowały jedynie miejscowe przybory. Zwłaszcza na prawobrzeżnych dopływach Wisły sytuację uważać można za

pomyślną. Wisła pod Krakowem wykazuje dziś stan 104 cm. ponad normalny.

Szkody wyrządzone przez ostatnią powódź są dość znaczne. Donoszą o trzech wypadkach utonięcia.

Sandomierz, 4. 9. — Woda na Wiśle pod Sandomierzem znacznie wezbrała. Poziom wody wynosi 2,25 m. ponad stan normalny. Woda podnosi się w dalszym ciągu o 7 cm. na godzinę.

Wobec tego, że wały wiślane w wielu miejscach podczas ostatniej powodzi zostały przerwane i dotychczas nie wszystkie zdołano naprawić, istnieje możliwość zalania niektórych terenów, o ile woda podniesie się powyżej 3 mtr. ponad stan normalny.

Pod Nowym Korczynem w pow. stopnickim woda na Wiśle po dojściu do wysokości 3,25 m. ponad stan normalny, od godz. 12,30 zaczęła opadać. Przez wały ochronne woda się nie przedarła i niebezpieczeństwo zalewu w pow. stopnickim minęło.

—oO—

### Najgroźniejsza międzynarodówka

## Ameryka demaskuje machinacje światowego przemysłu zbrojeniowego

Nowy Jork (Tel. wł.) We wtorek podkomisja senacka w Waszyngtonie rozpoczęła obliczone na trzy tygodnie badanie stosunków w amerykańskim przemyśle zbrojeniowym. Komisja chce udowodnić, że istnieje międzynarodowy kartel, który sobie wzajemnie dostarcza zamówień zbrojeniowych, pośredniczy w opracowywaniu planów zbrojeniowych i agituje przeciwko rozbrojeniu.

We wtorek przesłuchani zostali najpierw prezydent i dyrektor towarzystwa „Elektric Boat Company“, jedynej amerykańskiej firmy prywatnej, budującej łodzie podwodne. — Przesłuchiwani przyznali, że zawarli daleko idącą umowę z angielską firmą zbrojeniową „Vickers Armstrong and Co.“ w Londynie i że ich patenty między innymi zastosowane były przy budowie japońskich łodzi podwodnych oraz, że wypłacili sir Bazylemu Zacharowi milion dolarów za pośredniczenie w zamówieniach rządu hiszpańskiego.

Pozatem odczytano list Charles'a Claven z firmy Vickers, w którym ten jeszcze w roku 1932 prosił firmę „Elektric Boat Company“ o zachowanie umowy w ścisłej tajemnicy, ponieważ rząd brytyjski nie powinien się o tem dowiedzieć, że firma „Vickers“ współpracuje z koncernem amerykańskim. W dalszym ciągu tego listu skarży się autor na

szkodliwy wpływ pertraktacji rozbrojeniowych w Genewie, przez które rząd angielski wstrzymał zamówienia na łodzie podwodne.

Firma „Elektric Boat Company“ otrzymywała od każdej zbudowanej na świecie łodzi podwodnej wysokie tantiemy.

Przewodniczący komisji śledczej, senator Nye, wskazał w przemówieniu na olbrzymie zyski osiągane w handlu materiałami wojennymi, które uzyskiwano nie troszcząc się o ojczyznę i szachrując tajemnicami, dotyczącymi obrony krajowej, sprzedając je wszystkim obcym mocarstwom — nawet Japonii — tylko póto, aby napelnić swoje własne kieszenie. (Hm.)

### Zacieranie śladów

Paryż (PAT.) Komisja śledcza dla zbadań sprawy Stawiskiego odroczyła się bezterminowo, uchwalivszy 15 głosami przeciwko 9 przy 4 wstrzymujących się, domagać się od min. sprawiedliwości, Cherona ogłoszenia sprawozdania komisarza Guillome'a w sprawie zamordowania radey Prince'a z opuszczeniem ustępów, mogących godzić w cześć osób trzecich.

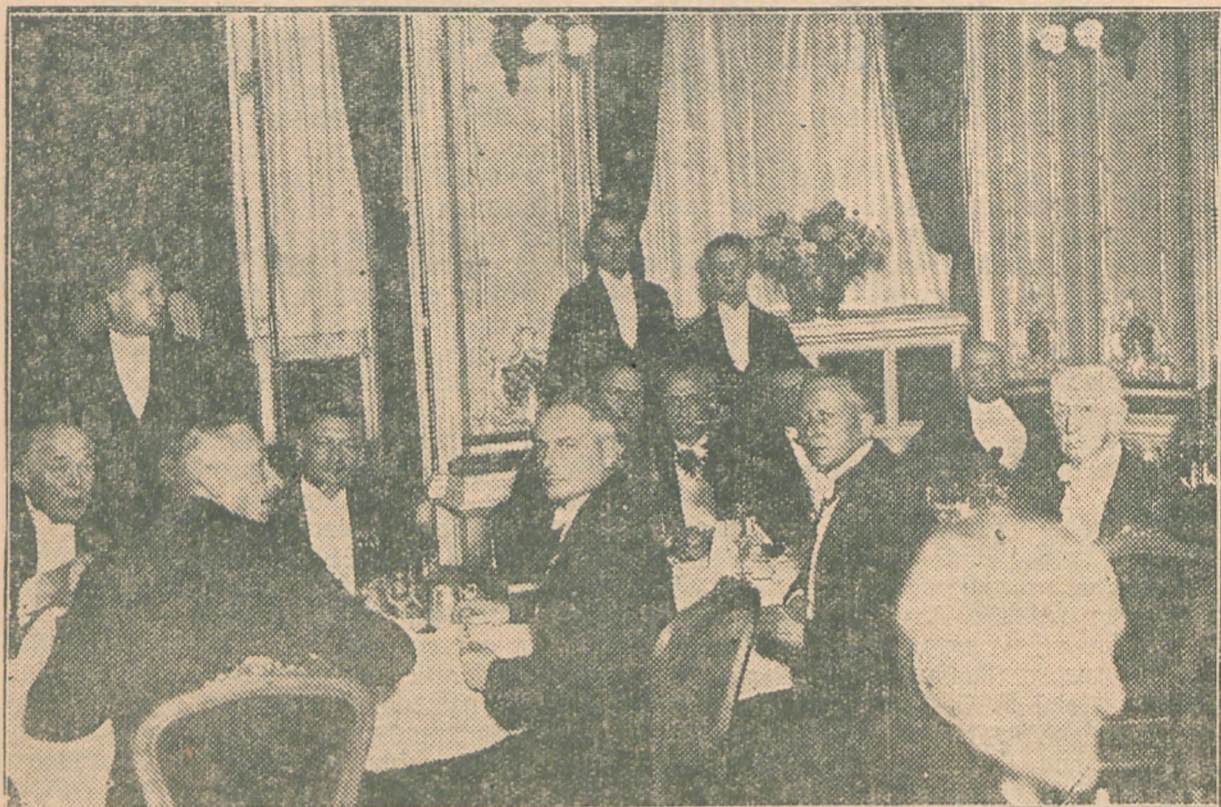


JAPONKI JAKO MANEKINY.

W czasie rewji mód, jaka odbyła się w Los Angeles (Ameryka) wystąpiły po raz pierwszy Japonki, które z niezwykłym wdziękiem demonstrowały europejskie suknie.







Z BANKIETU KU CZCI MIN. RACZYŃSKIEGO.

Siedzą od lewej pp. ambasador Chłapowski, min. Raczyński, gen. Frank, prezes S. A. Szyszko, min. Jaekowski, prezes Zawadzki. Po drugiej stronie stołu siedzą od lewej pp. prezes Skarżyński, wicewojewoda Kaucki, prezes Jeszke oraz prezes hr. Hutten-Czapski ze Smogulca.

## Arcyks. Otton zaręczył się z córką króla włoskiego?

London (Tel. wł.) Tutejsza prasa ogłasza wiadomości o rzekomych zaręczynach 22-letniego arcyksięcia Ottona Habsburga z córką królewskiej pary włoskiej, księżniczką Marią.

Arcyksięże Otton przebywa obecnie jako gość króla szwedzkiego w Sztokholmie. Król i królowa włoska złożyli w towarzystwie 20-letniej księżniczki Marii w Viareggio wizytę matce arcyksięcia Ottona, ekscesarzowej Zvie.

Według informacji pism angielskich oficjalne ogłoszenie zaręczyn nastąpić ma dopiero po pewnym czasie.

Potwierdzenia tych wiadomości nie można było ani w Sztokholmie ani w Rzymie zdobyć. (Ar.)

Potwierdzenie tej wiadomości oznaczałoby że Mussolini zdecydował się poprzeć robotę monarchistów austriackich i zgodził się na restaurację Habsburgów.

## Z Poznania

### Świat prac — a reforma ubezpieczeń społecznych

Dnia 2 bm. o godz. 10,30 odbyło się w lokalu Sekretariatu Rady Powiatowej BBWR na powiat Poznań zebranie Komisji Pracy przy Sekcji Pracowniczej BBWR.

Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Grembowicza i zapoznaniu obecnych z wytycznymi obecnie opracowywanej reformy Ubezpieczeń Społecznych, wywiązała się żywa dysku-

sja. W dyskusji podkreślano, ażeby nie wglębiać się narazie w szczegóły lecz by donieść kierowniczym sferom, że Sekcja Pracownicza BBWR w Poznaniu jest gotowa do współpracy. Następnie o. inż. Łazowski przeczytał rezolucję w tej sprawie, którą obecni przyjęli.

W rezolucji zgromadzeni domagają się, by w sprawach nad reformą brali udział również przedstawiciele świata pracy oraz by Ministerstwo utrzymywało z reguły kontakt z czynnikami Z. B. W. R. na terenach Rad Powiatowych i żeby projekty, które się tworzą, były im przesyłane do przedyskutowania.

### „Dookoła przemian społecznych świąta”

Na powyższy ciekawy temat przemawiać będzie w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 19,30 w hotelu „Pod Białym Orłem” we Wrześni red. Józef Winiewicz na zaproszenie komitetu Miejskiego BBWR.

## HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruch i odbierają chęć do pracy.

Natychniastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Żłota, 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami. 3761



### DO SZKOŁY

Felki szkolne	3.85
Porby szkolne	1.50
Felki skórzane	4.75
Piórniki	0.50
Parasole szkolne, torbki damskie, koszyki do szweica, Manicure, Własna pracownia	
WIKTOR CZYSZ	
Poznań ul. Szkołna 11	
naprzeciw Szpitala	

Reklama  
dźwignią  
handlu!

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

#### URZADZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania oraz dyktwy tanio do oddania Juszcak, Dr. Odolanowska 10. DO.50S

### WOLNE POSADY

#### POSZUKUJE

się gajowego w wieku średnim b. wojskowego do 200 ha lasu. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eks. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej nr. 6.

### URZĘDNIK

gospodarczy z obywatelskiej rodziny, poszukuje żony z dobrem charakterem i gotówką do 500 zł. Oferty do „Dziennik Ostrowski” wraz z podobizną Rzecz traktuje poważnie.

DO.510

### MIESZKANIA

#### 2 POKOJE

i kuchnia od zaraz do wynajęcia. Ostrow, Rynek 32. DO.534

### ROŻNE

#### PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 41 II p. Dz. O 442

### NAUKA

#### LEKCYJ

fortepianu udziela na korzystnych warunkach, J. Pawłowska, Ostrow — Ogrodowa 2 m. 2

DO.531

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzenterach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 20S 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Peczotowa 9; — telefon 33-90 i 11-77.